Nr. 324. Kraków, wtorek 22 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rząd sprzyja krajowi.

Sprawa strejku medyków krakowskich spopularyzowała nieco smutne stosunki na uniwersytecie i odsłoniła niesłychane zaniedbanie zakładów uniwersyteckich przez rząd wiedeński.

Równocześnie, gdy urzędowa i półurzędowa prasa galicyjska piała hymny na cześć Koerbera i jego namiestnika, kiedy różni Abrahamowicze i Dzieduszyccy przesadzali się w wyrażeniach swego zachwytu nad polityką rządową, skandal kliniczny dochodził do szczytu!

Na uniwersytecie krakowskim nie ma dostatecznych środków dla utrzymania klinik przez 10 miesięcy roku szkolnego, utrzymuje się je zatem przez 7 miesięcy i to z taką ilością łóżek, że materyał badań jest niewystarczającym.

O studyach specyalnych na wielu działach nie ma mowy z powodu braku środków, a niektóre sale wykładowe jak np. prof. Stopczańskiego lub prof. Reissa nie nadawałyby się w społeczeństwie innem nawet na stajnie.

Ta sama nędza i upośledzenie na uniwersyteckiem studyum rolniczem, jedynem w całej Galicyi, gdzie w pewnych laboratoryach nie ma miejsca, aby usiąść i wogóle się pomieścić.

W broszurze p. t. „Dotacya Uniwersytetu Jagiellońskiego“ przytacza prof. Julian Nowak następujące cyfry: Na rok 1904 preliminowano dla naukowych instytutów uniwersytetów

w Wiedniu	889.506 K
w Pradze	853 621 „
w Gracu	453 780 „
w Krakowie	334,135 „

Dotacye na czysto naukowe wydatki wynoszą:

dla instytutu	w Wiedniu	Pradze	Gracu	Krakowie
fizyologiczn.	5 200	4.000	4.000	3.000
anatomiczn.	9.916	3.200	2.800	3.000
hygieniczn.	5.000	2.400	2.000	1.600
patol. exper.	4.000	1.600	2 000	1.600
histologiczn.	2 000	800	800	—
anat. patolog.	4.800	4.000	2.000	2 000
patol. histol.	1.200	—	—	—
chemii lekars.	5.000	2.400	1.600	1.200
fizycznego	9.730	4.600	3 800	4.000
chemicznego	8.800	4.600	4.000	4.000
zoologiczneg.	7.200	1.630	3.000	1.200
dla fizyol. rośl.	2.400	1.200	—	600
mineralog.	1 600	1.000	1.200	700
dla geol. i pal.	3.600	1.200	800	600

Cóż dziwnego, że wreszcie młodzież uniwersytecka — gdy senat i Koło polskie milczy lub rząd chwali — zdobyła się na demonstracyjny, rozpaczliwy prawie strejk, mający poruszyć opinię publiczną i postawić pod pręgierz straszne stosunki najwyższego zakładu naukowego w kraju.

Poufne zapewnienia o życzliwości tego lub owego potentata nie powinny pozostać jedynym rezultatem strejku; tu musi minister oświaty, jako przedstawiciel rządu, jasno i wyraźnie oświadczyć, co rząd w tej sprawie poczynie, aby koniec położyć skandalicznemu zaniedbaniu uniwersytetu.

Strejk młodzieży będzie prawdziwą zasługą kulturalną, jeżeli zmusi wreszcie rząd do liczenia się z najkonieczniejszemi potrzebami naukowych badań.

Ale prawda — „kulturalny“ rząd dra Körbera ma na głowie obecnie szowinistyczne manifestacye w Insbruku... Na to, aby poróżnić Włochów z Niemcami i doprowadzić do szału obie narodowości, miał czas i sposobność obecny gabinet; nie pomyślał tylko wcale o zaniedbaniu i nędzy wszystkich uniwersytetów, a galicyjskich w szczególności!

Tisza i Badeni.

Data 25 listopada 1897 pozostanie na zawsze wyrytą w historyi parlamentaryzmu austryackiego, jako dzień gwałtu i bezprawia. Pamiętamy wszyscy, w jaki sposób polski „mąż stanu“ Kazimierz hr. Badeni walczył z opozycyą niemiecką i jak nareszcie, widząc bezskuteczność swoich usiłowań, w tym dniu popełnił czyn niesłychany, hańbiący imię jego i pomocników na zawsze w oczach współczesnych i potomnych. Pomocnicy jego to Abrahamowicze, Kramarze, całe Koło polskie i wolnomyślni niegdyś młodoczesi, którzy dla zachowania drobnych koncesyj narodowościowych nie zawahali się zdeptać wszystkie prawa i przepisy, nie zawahali się podjudzić wykonawców swojej woli, Dawida Abrahamowicza i Kramarza, do wyrzucania opozycyjnych posłów przy pomocy policyi. Trzy czynniki: ograniczony minister (Badeni), łajdacki prezydent (Abrahamowicz) i sfanatyzowana większość, złączyły się, aby wytworzyć położenie, które trwa dotychczas i naraziło państwo i ludy na nieobliczone straty. Fakta te wbrew twierdzeniu, że historya się nie powtarza, znalazły jednak naśladowców i powtórzyły się dnia 18 bm. na Węgrzech.

Te same czynniki, które wywołały pamiętne dni listopadowe w parlamencie austryackim, powstały i w parlamencie węgierskim, aby zdeptać jego swobody i uczynić go powolnym w rękach awanturnika i niesumiennej większości. Trzy te czynniki w wydaniu węgierskiem nazywają się: prezydent ministrów hr. Stefan Tisza, prezydent Izby posłów Perczel i stronnictwo „liberalne“, które gwałtem i łamaniem ustaw uchwaliły zmianę regulaminu Izby posłów. Tak samo jak Badeni walczył w imię rzekomo zagrożonych interesów państwowych i w imię świętych praw większości, powoływał się i Tisza na „konieczności państwowe“, których doprowadzenie do skutku opozycya uniemożliwia. Różnica pewna jednak jest i to na korzyść austryackich gwałcicieli swobód parlamentu. Ci przynajmniej chcieli raz na zawsze uniemożliwić wszelką opozycyę i doprowadzić do uchwalenia lex Falkenhayn celowo i w swem mniemaniu, jako ostateczne zamknięcie drogi obstrukcyi, podczas gdy Tisza chciał tylko osiągnąć chwilowy sukces, chciał zaprowadzenia klotury tylko dla dwóch przedłożeń rządowych, budżetu i kontyngentu rekruta.

Tak samo jednak jak zamach Badeniego i Abrahamowicza spełzł na niczem, dzięki głównie posłom socyalistycznym, tak samo i „reforma“ Tiszy nie ma widoków, aby weszła w życie. Opozycya złożona z przeszło stu dzielnych i zgodnych ludzi, nie da przejść nad sobą do porządku dziennego i analogicznie z wynikiem zamachu austryackiego, sprawcy węgierskiego bezprawia ustąpią z widowni swoich bezczelnych czynów. Hr. Tiszę już spotkała kara w postaci gratulacyi Dawida Abrahamowicza. Ex-prezydent z roku 1897 a obecny I wiceprezydent Koła polskiego gratuluje swemu koledze po czynie zwycięstwa nad opozycyą i zachęca go do dalszej bohaterskiej walki w imię zagrożonych „ideałów“. Z depeszy Abrahamowicza przemawia żal, że nie mógł swego wynalazku (pozbycia się gwałtem opozycyi) opatentować, a w każdym razie reklamuje dla siebie pierwszeństwo pomysłu i wykonania. Czy hr. Tisza będzie uważał tę gratulacyę za zły prognostyk, nie wiemy i nic to nas nie obchodzi, ale ciekawiśmy, co powie Koło polskie na to wynurzenie się swego prezesa, czy może jeszcze zidentyfikuje się z abrahamowiczowskim wylewem.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 16 listopada.

Echa zbrojnej demonstracyi.

Z wiadomości, które krążą po mieście, zanotować muszę pogłoskę, iż rząd zamierza, pomimo wszystkiego, przeprowadzić w Warszawie dnia 4 grudnia mobilizacyę. Poprzednio zaś ma być ogłoszony stan wojenny. Miałem w ciągu paru minut w ręku urzędowy spis rannych i zabitych, z podaniem nazwiska, zajęcia i ulicy, na której zostali uszkodzeni. Ze spisu tego tyle mogę zakomunikować (są to dane zupełnie pewne, ale oczywiście daleko niższe od rzeczywistych, gdyż wielu rannych zdołało ukryć się przed policyą), że zabitych jest 10, rannych 38. Większość rannych pochodzi z ulic Wielkiej, Twardej, Pańskiej, Siennej, Zielnej (zatem na wszystkich tych ulicach toczyła się walka), mniejszość z placu Grzybowskiego. Między zabitymi jest 4 szpiclów, których zapisano jako „niewiadomego zajęcia“. Żydów zabito dwóch, z tych jeden chłopak 17 letni. Między rannymi jest jeden robotnik, który ma ramię odrąbane. Wogóle ran ciężkich dużo.

O godzinie 7 wieczorem zabito na Twardej jeszcze jedno indywiduum „niewiadomego zajęcia“, o tym samym czasie na Lesznie podniesiono policyanta, którego demonstrant ciężko poranił jego własną szablą.

Zaznaczyć należy nikczemne zachowanie się szpiclów, którzy mieszali się z tłumem i tak zdradziecko ranili sąsiadów. W jednym wypadku szpicel przyłożył wprost rewolwer do głowy przechodnia i wypalił.

Podobno na Siennej ujęto robotnika, który uciekał i bronił się rewolwerem, a przy rewizyi znaleziono przy nim drugi sztandar, (pierwszy ocalał).

Między młodzieżą uniwersytecką i władzami wybuchł zatarg, wskutek którego we czwartek ma się rozpocząć strejk uniwersytecki. *M. P.*

(Ta ostatnia wiadomość nie została dotąd potwierdzona, gdyby się sprawdziła, byłby to nowy grunt do konfliktów. *Red.)*

* * *

Wśród ofiar kul żandarmskich jak donosi „Czas“ — znajduje się również lekarz dr. Frankenstein, którego kula zraniła w kark właśnie w chwili, gdy wchodził do bramy swego domu. Ciężko raniony jest chirurg dr. Frenkiel, trafiony kulą w czaszkę. Ranną jest także panna Hirszowska i parę innych osób.

Przegląd polityczny.

Wybory w Finlandyi. Już w czasie trwania wyborów do sejmu finlandzkiego można było wnioskować, że one przyniosą rządowi rosyjskiemu zupełną klęskę, czego najlepszym zwiastunem był wybór socyalisty tow. Kari'ego. Przewidywania te sprawdziły się w zupełności. Ścisły sojusz stronnictw opozycyjnych, zgodne działanie długo a umiejętnie rozdzielanych między sobą przez Rosyę Szwedów i Finów, obaliły nadzieję rządu carskiego na stworzenie sobie w nowym sejmie finlandzkim większości, która nie protestowałaby przeciw jego polityce gwałtu i łamania zasadniczych ustaw księstwa. Przy wyborach tych rząd rosyjski chciał się oprzeć na stronnictwie ugodowem, staro-fińskiem. Stronnictwo to jednak, wyjąwszy jednego tylko stanu duchownego, gdzie uzyskało 24 mandaty wobec 26 konstytucyonalistów, nie zdobyło nawet nigdzie silnej mniejszości. Tak szwedomani i młodofinowie uzyskali w stanie włościańskim 37 mandatów przeciwko 25, w szlacheckim 100 przeciwko 30, w miejskim 69 przeciwko 4. Konstytucyonaliści mają w ten sposób 232 mandaty wobec 83 starofińskich. Opozycya przeciwrosyjska ma zapewnioną zatem w sejmie obecnym większość tak niezmierną, że rząd carski otrzymania jakichkolwiek ustępstw dla siebie drogą parlamentarną spodziewać się nie może.

Czarna fala. „Avanti“ donosi, że w łonie nowej Izby włoskiej ma powstać klerykalna grupa parlamentarna, która, jak wybory ostatnie dowiodły, przedstawiać będzie poważną liczbę wyborców. Do grupy wejść ma 14 deputowanych, na których czele

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

28

Andrzej w tej chwili nie był szczerym, może dlatego, że w głębi duszy zupełnie podzielał zdanie Leny.

Dzisiaj twarzyczka Tani była rzeczywiście śliczną. Lecz co to jego obchodziło?

Jerzy powrócił i rozpoczęli na nowo rozmowę, przerwaną przyjściem Tani.

Około g dziny dwunastej zjawili się Zina i Wasyl Wierzbicki, który razem z Leną przyjechał z Genewy. Andrzej spełnił swoją obietnicę i poznał się o szybki ich powrót.

Zina była silnie wzburzona, a i na spokojnej twarzy Wasyla znać było ślady wzruszenia.

— Co się stało? — zapytał Jerzy.

Zina pokazała im list z Dubrownika, pełny okropnych szczegółów o obchodzeniu się z więźniami politycznymi. Doszło do niesychanej ostateczności: na rozkaz prokuratora młodą panienkę, której imienia nie znali, przed zamknięciem w celi więziennej, rozebrano do naga w obecności dozorców więziennych i żandarmów pod pozorem, że więzienne prawidła wymagają dokładnego opisania więźnia.

Wiadomość tę przyjęto grobowem milczeniem. Znikła wesołość towarzyskiej rozmowy. Posępny duch zemsty unosił się nad ich głowamy i w sercu każdego budziły się te same złowieszcze myśli.

Nie można tego puścić bezkarnie.

— Trzeba im dać porządną nauczkę! — prawie równocześnie zawołali Lena i Jerzy.

Andrzej nie wyrzekł ani słowa, bo uważał za bezpotrzebne mówić o tem, co leżało jak na dłoni.

— Tak właśnie postanowili nasi w Dubrowniku — odezwała się Zina. — Proszą nas tylko w swoim liście, aby im postać do świadczoną kobietę do konspiracyjnej kwatery. Potrzebny im również mężczyzna, z zimną krwią i pewną ręką.

— Gotów jestem na ich usługi — pospieszył się Andrzej.

— Nie, — wmięszał się Wasyl swoim powolnym, ociężałym głosem. — Mówiłem Zinie jeszcze przed przyjściem tutaj, że ja pojadę.

Zina potwierdziła jego słowa, dodając, że będzie daleko lepiej, jeśli Wasyl pojedzie. Kwestya pierwszeństwa nie gra tu wprawdzie żadnej roli, lecz Andrzej ponawiązywał już rozmaite stosunki w Petersburgu i zabrał się do porządnej pracy, a Wasyl dopiero co przyjechał i jak raz nadaje się do tej roboty w Dubrowniku.

Głos Ziny był rozstrzygającym.

— Dobrze, niech i tak będzie — zgodził się Andrzej. — Ale jeśli kiedy potrzebować będziecie pomocy, rzeknijcie mi tylko słówko

Wybór kobiety był sam przez się rozstrzygnięty. Zina była już poprzód w Dubrowniku i wszystko przemawiało za nią.

W ten sposób obaj woluntaryusze byli już wybrani. Sprawa miała być jeszcze traktowaną na najbliższem posiedzeniu komitetu, do którego należał głos decydujący. Lecz to było tylko formalnością. Byli pewni, że nikt nie sprzeciwi.

— Ale prawda — zwróciła się Zina do Leny — czy wybyście nie zajęli mego miejsca w czasie mojej nieobecności?

Lena odrzekła, że chętnie zaraz zabrałaby się do jakiejkolwiek pracy.

Zina poczęła wtajemniczać ją w szczegóły i w rezultacie okazało się. że praca ta jest duża: propaganda wśród młodzieży, propaganda między robotnikami i utrzymywanie tajnej korespondencyi z więźniami w fortecy.

— Nie wiem, czy podołam temu wszystkiemu — rzekła niepewnym głosem Lena — szczególniej z korespondencyą — zupełnie znam się na tem, jak to prowadzić się.

Jerzy przyrzekł wziąć obowiązek ten na siebie a w innych pracach ofiarował jej na jakiś czas swoją pomoc.

— Prędko obędziecie się ze wszystkiem, rzekł wesoło. Jutro zajdziemy do mego przyjaciela, młodego studenta, członka jednego z naszych kółek; przez niego zaznajomicie się z resztą. W drugiem kółku macie już znajomą.

— Kogo?

— Tatjanę Riepin, którą przed chwilą widzieliście.

— To bardzo dobrze.

— Była tu Tania? Może co stało się? zapytała Zina. Na wieści z Dubrownika zupełnie zapomniano o drobnym wypadku rewizyi, z obionej u Riepina.

Lecz Zina przeraziła się nią więcej; nie wszyscy nic.

— A czy Riepin zna powód rewizyi?

— Nie, niczego mu nie powiedziano i ani on, ani my nie możemy pojąć. jaka by mogła być przyczyna — odpowiedział Jerzy.

— A mnie się zdaje, że ja wiem — rzekła Zina.

— Naprawdę?

— Jest ona w związku z aresztowaniami w Dubrowniku. W tym tu liście jest daleka wzmianka, lecz ja jej z początku nie mogłam zrozumieć. Wspominają o aresztowaniu adwokata Nowakowskiego — zdaje się dobrego znajomego Riepina — i dodają, abym uprzedziła „Pandekta Nr. 1“. W żaden sposób nie mogłam pojąć, do kogo odnosi się ta nazwa. Teraz już wiem, że mieli na myśli Riepina. Zawsze tak jest przy przesadnej konspiracyjności.

— Nie zdołalibyście go uprzedzić, nawet gdybyście natychmiast domyślili się znaczenia — rzekł Andrzej. Rozkaz odbycia rewizyi u Riepina musiano dać telegraficznie. Zresztą niczego złego mu nie zrobili i nie mamy powodu smucić się.

— Słusznie. Ale ja się obawiam, że na tem nie skończyło się. Nowakowski poważnie zaangażowany w sprawie. Każdej chwili może się to wykryć i u Riepina ponownie przeprowadzą rewizyę ale już z większą starannością. Trzeba go koniecznie uprzedzić, aby nie łudził się rzekomem bezpieczeństwem.

Ponieważ byłoby nierozsądkiem iść teraz do domu adwokata, postanowili, że któryko|wiek z nich zajdzie do Krzywołuckiego i zostawi mu list dla Riepina.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stanie hr. Ferrucio Macola. Głównym punktem oparcia nowej grupy ma być Wenecya. Przejście stronnictwa rządowego na stronę reakcyi, zaczyna już wydawać zgubne owoce.

Skład stronnictw, należących do skrajnej lewicy, pominąwszy radykałów, co do których brak dotąd bliższych szczegółów, przedstawia się ostatecznie, jak następuje: republikanie zwyciężyli w liczbie 23 w 25 okręgach, Pantano bowiem i Battelli zostali wybrani dwukrotnie; w dawnej Izbie republikanie posiadali 27 mandatów; socyaliści uzyskali zwycięstwo dla 27 kandydatów, wobec tego zaś, że Bissolati, Costa i Ferri wybrani zostali dwukrotnie, będą przedstawiali okręgów 30; jeśli doliczy się De Felice'go i Auterri-Berrette'a, socyalistów niezależnych, to ogólna liczba mandatów, które socyaliści posiadają w nowej Izbie, sięga 32; jest to w rzeczywistości tak samo, jak w Izbie poprzedniej, gdzie dep. Barbato wycofawszy się z życia politycznego, sprowadził liczbę 33 do 32.

Z literatury i sztuki.

Wystawa. Ze Lwowa donoszą: W lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarto w niedzielę drugą wystawę Związku artystów polskich. Nadesłano na wystawę około 100 obrazów i 3 rzeźby.

Z sali sądowej.

Piasecki przed sądem. „Zamach" wykonany na inspektora kolei państwowych, Feliksa Piaseckiego dnia 2 z. m. przez żonę konduktora kolejowego Maryę Podgórską, był przedmiotem rozprawy przed stanisławowskim trybunałem karnym odbytej 16 b. m. Podgórska stawała jako oskarżona o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną przez niebezpieczną pogróżkę, jakiej się dopuściła mówiąc do Piaseckiego w jego biurze: „pan będzie tego ciężko żałował", o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełnioną przez to, że oblewając kałem ludzkim Piaseckiego zalała mu oczy tak, że spojówki były zaczerwienione i nie był przez jeden dzień zdolnym do pracy zawodowej i o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent p. Fangor, oskarżał zastępca prokuratora p. Schneider, bronił dr. Seinfeld.

Oskarżona, osoba 30 letnia, zeznaje: W sobotę byłam u p. Piaseckiego, prosząc go, aby męża mego przeniósł do służby przy pociągach osobowych; jesteśmy zadłużeni, jestem chorą, mamy wielkie wydatki, więc mi na tem zależało, aby dochody nasze się powiększyły. P. Piasecki mi odmówił. Wtedy zapytałam, dlaczego Prochaska, który 4 razy był karany dyscyplinarnie pozostał przy pociągach osobowych, widać, że „Protektionskinder" mają inne prawa. Na to p. Piasecki powiedział mi, że to mnie nic nie obchodzi i kazał mię wyrzucić. Dałam się porwać i powiedziałam: „Pan mnie popamięta!" Zaraz też poszłam się żalić do radcy dworu Festenburga, który mi powiedział, że mogę p. Piaseckiego skarżyć i jego skarżyć. Popołudniu piłam herbatę z rumem, potem wódkę i piwo i nocowałam u Matyaszków. Co się potem ze mną działo, tego nie wiem. Dopiero we wtorek przyszłam do przytomności i ze zdziwieniem spostrzegłam na sobie cudzą odzież i dowiedziałam się od innych aresztantek, że jestem w więzieniu.

Na dalsze zapytanie odpowiada, że matka jej była przez lat 8 umysłowo chora, że ona miewa ataki epileptyczne i że wedle opowiadania domowników zachowuje się często jak waryatka.

Jako świadków przesłuchiwano: Piaseckiego, dyrektora Festenburga, siostrę oskarżonej Helenę Zwonarz, która zeznała, że matka ich była obłąkaną, że oskarżona miewała napady epileptyczne i kilkakrotnie popełniała zamachy samobójcze; przesłuchane również 4 aresztantki siedzące razem z Podgórską opowiadały, żo oskarżona nie brała pokarmu po kilka dni, nie sypiała po nocach, chciała się przebić nożem i miewała straszne ataki epileptyczne.

Lekacze orzekli, że Podgórska w czasie krytycznym była poczytalną, zaczerwienienie spojówek u poszkodowanego skwalifikowali jako lekkie uszkodzenie ciała. Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający podsądną od oskarżenia o zbrodnie z § 85 a u. k. (niebezpieczna groźba), a uznał ją winną zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k. złośliwego uszkodzenia cudzej własności (cylindra i krawatki p. Piaseckiego) i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 u. k. (przez oblanie kałem twarzy p. Piaseckiemu) i zasądził ją na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Obrońca zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności. Oskarżona, gdy odczytano jej wyrok, z głośnym krzykiem upadła na ziemię, a twarz jej posiniała; tymczasowo wypuszczono ją na wolną stopę.

Złodziejskie gniazdo. Ze Stryja piszą nam: Na rozprawie, odbytej 20 października przed sądem powiatowym w Stryju przeciw tow. Brojdemu odczytał tenże następujący list p. Józefa Wiency do zarządu powiatowej Kasy chorych w Stryju:

Szanowny Zarządzie! Po otrzymaniu wezwania płatniczego od powiatowej Kasy chorych za Maksyma Bugi, ośmielam się zapytać najuprzejmiej z jakiej przyczyny jestem zaległy aż 4 K i 80 h, gdyż o ile mi się zdaje, że z końcem sierpnia miałem tylko za trzy miesiące do zapłacenia tj. tylko 1 K i 44 h; jest to bezczelność ze strony Kasy chorych, pogwałcenie prawa, a nawet, że tak powiem czysty rabunek na uczciwych ludziach, z tego wnoszę, że niejeden biedak nie wiedząc, gdzie się z tem udać, płaci nienależną kwotę, aby się zbyć kłopotu, a już z pewnością takie pieniądze, wpisane do księgi być nie mogą, bo na nie rubryki nie ma. Mam jasne dowody, gdyż pewnego roku byłem winien podobno za trzy miesiące, a że dostałem wezwanie, posłałem ową kwotę przekazem do powiatowej Kasy chorych w Stryju, pomimo tego o tę samą kwotę upomniano się mnie powtórnie, jako zaległą, aż musiałem reklamować, co mnie 20 h kosztowało. Zaś inną razą tak samo jak obecnie za niebywałą zaległość podany na egzekucyę i podczas mojej nieobecności przybył egzekutor celem fantowania, i nie jest to czysty rabunek na uczciwych ludziach? — z narażeniem osoby uczciwego c. k. egzekutora? To jest skandal dla Kasy chorych, taka instytucya musi być zreorganizowaną! Nie wiem od czego jest zarząd, ażeby nie zbadać takie nadużycia, a tylko uczciwym ludziom psuć krew.

List powyższy otrzymał zarząd Kasy jeszcze 9 września b. r., lecz dopiero po odczytaniu go w sądzie przez tow. Brojdego, zarząd Kasy poczuł się nim obrażonym i zaskarżył p. Józefa Wienca o przekroczenie z §§ 487, 488 i 492 u. k. Dnia 17 b. m. odbyła się rozprawa, p. Wienc ofiarował dowód prawdy, który w rażący sposób skompromitowałby gospodarkę zarządu Kasy, wskutek jednak przedawnienia do przeprowadzenia dowodu prawdy nie przyszło, sędzia wydał wyrok uwalniający Wienca i zasądził Kasę na ponoszenie kosztów sądowych.

Pp. Wehrstein, dr Löw, Klarsfeld, Rudnicki et consortes uszli w ten sposób publicznego napiętnowania ich gospodarki.

Dnia 22 b. m. odbędzie się przeciwko tow. Brojdemu rozprawa karna o przekr. §§ 496, 488 i 487, 312 uk., 23 ust. pras. i § 2 i 3 ust. o zgrom. Klika powołała dra Feuersteina i Lindenbauma na świadków, by tym sposobem odebrać tow. Brojdemu możność obrony adwokackiej, oczywiście przeliczyli się jednak ci panowie, gdyż obronę tow. Brojdego objął tow. dr Diamand ze Lwowa.

KRONIKA.

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Archiwum partyjne. Stosownie do uchwały kongresu partyjnego postanowił komitet wykonawczy stworzyć archiwum, w którem by się znalazły wszystkie broszury, pisma, odezwy, afisze partyjne.

Wzywamy więc wszystkie komitety do nadsyłania po 1 egzemplarzu swych druków dla archiwum partyjnego pod adresem: Wilold Hofman w redakcyi „Naprzodu", Kraków, Grodzka 55.

Towarzysze! Polecamy Wam bardzo ładne medaliony: Marksa, Engelsa i Lassale'a, wyrabiane z bronzu przez jednego z naszych krakowskich towarzyszów, który stracił pracę, jako mąż zaufania robotników. Nabywać można po cenie 1 K 80 h za pośrednictwem administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

Ogrody Semiramidy. Przy okazyi strejku studentów medycyny, mającego być protestem przeciwko stra-znemu zaniedbaniu instytutów naukowych uniwersytetu krakowskiego przez rząd, donoszą nam, że studyum rolnicze Uniwersytetu Jagielońskiego ma jeden z ogródków doświadczalnych umieszczony z powodu braku miejsca na dachu.

Chodzący „lapsus linguae" wszechpolskiej demokracyi. Od pana T. Buły, słuchacza filozofii, otrzymaliśmy list z prośbą o sprostowanie naszego onegdajszego sprawozdania z obrad komersu akademickiego w hotelu Kleina, w którem podaliśmy, że p. Buła wyraził się na tym komersie o jednym z akademików: „ten kolega z Warszawy korzysta tu z praw gościa".

Pan Buła twierdzi więc w przysłanym nam liście, że wyrażenie to było tylko „lapsus linguae", że po wypowiedzeniu tych słów, zaraz je cofnął i zastąpił zdaniem: „korzysta z praw mu należnych".

To drugie twierdzenie, wypowiedziane bezpośrednio po pierwszem, można uważać również za „lapsus linguae" pana Buły, nieobliczone tak, jak słowa pierwsze.

Uważamy więc obydwa te twierdzenia p. Buły za enuncyacye równej wartości. Takie „lapsus linguae" zdarzają się p. Bule na każdem zebraniu młodzieży akademickiej.

Czy enuncyacya p. Buły o żydach na walnem zgromadzeniu „Bratniej pomocy" była również „lapsus linguae"? Takie sądy płyną z głębi serca p. Buły. Wierzymy w to najzupełniej. A jednak nie dziwimy się p. Bule, zdaje się bowiem, że cały p. Buła to także „lapsus... linguae".

O mandat poselski po Apolinarym Jaworskim ubiega się, jak donosi „Kuryer lwowski", Władysław Gniewosz.

Księża o kongresie maryańskim. Tak bardzo reklamowany kongres maryański spotkał się z bardzo sceptyczną oceną ze strony sfer najbardziej w tej mierze kompetentnych: ze strony księży. Organ ich „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski" wyznaje otwarcie, że kongres maryański „realnych, widomych korzyści nie przyniósł". Naturalnie mowa tu o korzyściach dla klerykalizmu. Autor artykułu w „Dwutygodniku ks. J. G. tak ocenia rezultaty kongresu:

„O związku katolicko-społecznym mówił dopiero w dniu trzecim, poświęconym obradom wyłącznie sodalicyjnym, ks. Adam Wesoliński i zachęcał do popierania „Gazety niedzielnej". Do tego zagrzewał również w swej przemowie końcowej dnia trzeciego (30 września) ks. arcybiskup Bilczewski. Wielkich sukcesów nie spodziewamy się wcale na tym punkcie. Silne stronnictwo katolickie nie będzie owocem kongresu, bo do tego nie dążono jasno i nie użyto prawie żadnej forsy. Zresztą podobne dzieła wymagają zachodów długich lat, nie przychodzą do skutku po wygłoszeniu i wysłuchaniu z oklaskami choćby kilku najpiękniejszych przemów akademickich."

Kongres ten był reklamowany przez klerykałów jako polska manifestacya patryotyczna. Warto posłuchać, co o tem pisze „Dwutygodnik katechetyczny":

„Za modłę i wzór służył mu kogres fryburski i lugduński".

A więc kongres ten był poprostu importowanym z zagranicy, chociaż reklamowało się go frazesami patryotycznymi, odnawianiem ślubów Jana Kazimierza itp.

Wogóle podszywanie się pod patryotyzm stało się teraz modą u kosmopolitycznego klerykalizmu rzymskiego. I „Dwutygodnik katechetyczny" zaczyna tej modzie hołdować. Oto w ostatnim numerze pisze:

„Swoją drogą uświadamiajmy ludzi dobrej woli, że moralności ogółu nie podniesie się bez oparcia jej na niewzruszonych dogmatach Objawienia i dlatego żądajmy, by w czytelniach Tow. Szkoły Ludowej, na odczytach Uniwersytetu ludowego i t. p. nie podkopywano wiary, a może choćby pobudkami patryotycznemi niejednego od takich wycieczek powstrzymamy".

Notujemy ten charakterystyczny zwrot, aby uwydatnić, jak klerykali umieją przywdziewać różne maski, jakich im gdzie potrzeba.

Resztę ostatniego numeru „Dwutygodnika katechetycznego" zapełniają artykuty „Król-kapłan Melchizedech", „Stanisław Witkiewicz jako katecheta" i t. p.

Premiowanie robotników kolumny Mickiewicza. Ze Lwowa donoszą: W sali ratuszowej odbyła się w niedzielę uroczystość premiowania robotników, którzy budowali kolumnę Mickiewicza. Prezes komitetu p. Radziszewski przemówił do robotników, poczem wręczył dwom podmajstrzym murarskim książeczki Kasy oszczędności na 30 K, zaś każdemu robotnikowi książeczkę na 10 K. Oprócz tego otrzymali robotnicy medale pamiątkowe i pismo dziękczynne komitetu, w którem ten wyraża każdemu robotnikowi z osobna pełne uznanie za niezmordowaną pracę około wzniesienia kolumny.

Wiec polski w Wiedniu odbył się 15 b. m. w celu niesienia pomocy zbiegłym z Rosyi z powodu mobilizacyi; w wiecu wzięło udział około 300 osób. Referował tow. Pohoryles, zaznaczając konieczność wspólnej akcyi wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy przekonań politycznych, aby ci, którzy nie chcą przelewać krwi za carat, nie ginęli z głodu na obczyźnie. W dyskusyi przemawiali pp. dr J. Zipser, G. Smólski, J. Styczyński i dr Wasserberger. Następnie wybrano komitet z 15 osób i uchwalono, ażeby każde stowarzyszenie polskie i ukraińskie wysłało po 2 delegatów do komitetu, ofiarując pewną kwotę na pomoc materyalną.

Po wiecu odbył wybrany komitet konstytuujące posiedzenie, na którem wybrano przewodniczącym dra Gnatowskiego, zastępcą przewodniczącego S. Błędkowskiego, skarbnikiem dra Wasserbergera, sekretarzem p. Smólskiego. Wszelkie listy i datki należy nadsyłać pod adresem: S. Błędkowski, V/1 Castellezgasse 16, gdzie co poniedziałek i czwartek urzęduje komitet od godziny $6^1/_2$ do 8 wieczorem.

W zaognionej dyskusyi o zmianę regulaminu wyborczego, której widownią był sejm węgierski, padło z ust prezydenta ministrów Tiszy na posiedzeniu z 16 b. m. słowo „Polska", jako straszak na opozycyę, by nie sprowadziła na Węgry równej katastrofy, jak ta, która Polskę obaliła. Było to odwetem na wykrzyknik Ugrona, który odesłał Tiszę z jego absolutystycznemi zachciankami do... Moskwy. Porównanie Węgier z Polską niema żadnych podstaw; może posłużyć tylko jako frazes, obliczony na nieznających stosunków. Sejm polski stał na zasadzie jednomyślności, podczas gdy na Węgrzech, jak i w innych parlamentach współczesnych panuje zasada większości. Dalej mógł w Polsce jeden poseł sejm zupełnie zerwać, podczas gdy na Węgrzech opozycya może najwyżej obrady przewlec.

Drugie wydanie procesu królewieckiego. Czytelnicy przypominają sobie proces, który toczył się w lecie bieżącego roku w Królewcu przeciw poddanym pruskim o przemycanie zakazanych druków do Rosyi. Rząd pruski naraził się wówczas tem wysługiwaniem się Rosyi na pośmiewisko i pogardę całego świata, co go jednak nie odstrasza od dalszego umizgania się do Rosyi, kosztem swoich obywateli. O najnowszym fakcie lizuństwa donosi „Vorwärts" co następuje: Od ogłoszenia mobilizacyi w graniczących z Prusami powiatach, stała się dezercya tak częstą, że rząd pruski, bojąc się o losy „zaprzyjaźnionego" sąsiada, przeszkadzał dezerterom w przejeździe przez swoje terytoryum, wyłapywał ich na granicy i odsyłał do Rosyi. Aby tego uniknąć, wsiadywali dezerterzy do kolei pruskich nie na stacyi granicznej Goldap, pilnowanej przez żandarmów, ale na dalszych stacyach i w tym celu odbywali tę drogę pieszo lub wozami przy pomocy ludności nadgranicznej. Rząd pruski, zbadawszy, że dezerterzy w ten sposób uchodzą jego ojcowskiej opieki, obwinił jednego towarzysza, oraz właściciela furmanek z Goldap o dawanie dezerterom pomocy. Sędzia śledczy przesłuchiwał już „zbrodniarzy" i wyjaśniał im, że czeka ich kara do 6 miesięcy więzienia, albo 1000 marek kary. Tak postępuje rząd pruski z obywatelami, którym wedle konstytucyi przysługuje prawo dawania pomocy dezerterom. Nie mogąc ze względu na „neutralność" wydawać jawnie dezerterów, karze swych poddanych za okazywanie wobec nieszczęśliwych ludzkich uczuć.

Autonomia miejska w Niemczech. Donieśliśmy przed kilku dniami, że tow. Hug wybrany został burmistrzem miasta Bant w Oldenburgu. Jak donosi „Vorwärts" rząd odmówił Hugowi zatwierdzenia, już po raz drugi. Wskutek tego wyradza się konflikt, jaki swego czasu panował między berlińską radą miejską a Wilhelmem II z okazyi wyboru Kaufmana burmistrzem. Pytanie jest, czy rząd ma prawo kandydatowi dwa razy wybranemu odmówić zatwierdzenia.

Porto listowe we Francyi jest dość wysokie, bo wynosi 15 centimów. Rozpowszechniony w Paryżu dziennik „Matin" postanowił zaagitować za zniżeniem porta na 10 centimów i w tym celu rozesłał do 100.000 abonentów swoich tyleż kartek korespondencyjnych z wydrukowaną odpowiednią petycyą. Kartki te, zaadresowane do prezydenta Izby posłów można wysłać nieopłacone, gdyż wszystkie listy i przesyłki, pisane przez prezydenta i do niego wystosowane, są wolne od opłaty. Pięknego pewnego poranku otrzymał Brisson kilka wagonów tych kartek — tu historya się kończy. Porto dotychczas nie zostało zniżone, gdyż tak, jak w Austryi uważa się pocztę nie za instytucyę do podniesienia ruchu handlowego, ale za dojną krowę, dającą skarbowi ładne dochody.

Zwycięstwo socyalistów. Wybory kantonalne w Genewie, które na podstawie głosowania stosunkowego odbyły się w przeszłą niedzielę, przyniosły znaczne powodzenie socyalistom; istotnie liczba ich powiększyła się z 7 na 14. Inne stronnictwa poniosły przeważnie straty. Katolicy niezależni zachowali swoje 13 mandatów.

Kwalifikacye na senatora. Na posiedzeniu senatu belgijskiego z 18 bm. unieważniono wybór tow. Elbersa na senatora, ponieważ tenże jako nieposiadający żadnego majątku nie odpowiadał przepisanemu ustawą cenzusowi majątkowemu. Zamiast rozpisać nowy wybór, uznano za ważny mandat kandydata klerykalnego, który podczas wyborów pozostał wprawdzie w mniejszości, ale za to posiada majątek. Widocznie posiadanie pieniędzy jest u klerykałów ważniejszą legitymacyą do piastowania mandatu, aniżeli wola większości wyborców.

Proces o zajścia strejkowe w Neuvilly. Zatarg pomiędzy kapitałem a pracą, którego widownią było Neuvilly, jeden z ośrodków tkackich we Francyi, znalazł zakończenie przed sądem przysięgłych w Douai. Sprawa przedstawiała się następująco:

Dnia 31 stycznia r. b., po 55 dniach strejku, 400-tu tkaczów, wracających ze zgromadzenia, wdarło się do ogrodu fabrykanta Branquarta, poczem drzwi pałacu zostały wywalone, okna rozbite, urządzenie wewnętrzne zniszczone; wreszcie wybuchł ogień, który obrócił wszystko w perzynę. Ani żandarmi, którzy przybyli na miejsce wypadku, ani jacykolwiek inni świadkowie, nie mogli wykazać, że ogień podłożony został przez robotników. Jedna tylko służąca wskazywała na na trzech strejkujących, którzy wdarli się rzekomo do pałacu z płonącemi pochodniami. Pomiędzy posądzonymi znajdowała się 16-letnia dziewczyna, półidyotka. Sędziemu śledczemu oskarżenie to wydało się tak nieprawdopodobne, że nie wyciągnął z niego żadnych konsekwencyj.

Dwa miesiące później, gdy strejk upadł i robotnicy mieli powrócić do pracy na warunkach, postawionych przez przedsiębiorcę, przybył do Neuvilly wachmistrz żandarmeryi Picque, celem przeprowadzenia „śledztwa". Wynik był taki, że 9 kwietnia 40 robotników obojga płci zostało aresztowanych i przewiezionych do więzienia w Cambrai. Rzecz cała była jak najwidoczniej umówiona z góry między władzami a fabrykantami, ponieważ stolarz fabryczny na kilka dni przedtem przygotował wóz, którym potem robotnicy odstawieni zostali do więzienia.

Fakt ten wywołał we Francyi krytykę tak ostrą, że wszyscy aresztowani wypuszczeni zostali na wolność, z wyjątkiem 13-tu, którzy mieli stanąć przed przysięgłymi za rabunek i podpalenie. Inni odpowiadać mieli tylko za zakłócenie spokoju domowego.

Rozprawa w Douai trwała od czwartku zeszłego do soboty. Akt oskarżenia przygotowany był nadzwyczaj powierzchownie i opierał się na zeznaniach osób, zależnych od fabrykanta. Rozprawa tymczasem odsłoniła obraz nędzy tak przerażający, że wszystkie „zbrodnie", zarzucane oskarżonym, musiały przy nim zblednąć. Położe-

nie „Tkaczów“ hauptmannowskich jest godne zazdrości wobec tych stosunków, w których żyją tkacze z Neuvilly.

Stwierdzał to ostatnie sam przewodniczący Vibert, który *incognito* zwiedzał miejsce zajścia. Podnosił też, że przedsiębiorcom łatwo było uniknąć strejku, a gdy ten raz już wybuchł, zakończyć go pokojowo. Nic też dziwnego, że 55 go dnia strejku, gdy sąd rozjemczy został odrzucony, łatwo mógł z tłumu, przeciągającego przed pałacem fabrykanta paść jaki kamień. Zapewne, że ten pierwszy, który rzucił kamień i otworzył przez to upust uczuciom robotników, był winien, ale, jak i innych, popchnęło go rozgoryczenie i głód. Wszyscy oskarżeni to ludzie znani z uczciwości, dowodem czego, że nic z pałacu nie skradziono i nie używający trunków wyskokowych, co w stronach tamtejszych jest rzadkością.

Zeznania świadków wykazały całą potworność stosunków, jakie istniały w fabryce Branquarta. Robotnicy byli nietylko źle płatni, ale i oszukiwani przy ważeniu przez cały system fałszywych wag. Tak, 130 metrów przyjmowane były jako 100. Fabryka zatrudniała dzieci nie mające częstokroć 13 lat. Najlepszym zaś dowodem stosunków, jakie istniały w fabryce, jest fakt, że właściciele jej długo ociągali się z dopuszczeniem komisyi parlamentarnej do zbadania stosunków w przemyśle tkackim.

Wszystkie te zeznania z taką siłą wykazywały, że ostateczna przyczyna zajść leży w wyzysku, nieludzkości i bezwzględności przedsiębiorców, że przysięgli nie zawahali się uwolnić wszystkich oskarżonych. Należy zaznaczyć tu, że wszyscy przysięgli należeli do klasy posiadającej.

Niedawno donosiliśmy o demonstracyi w Rydze, podczas której wybito szyby w tamtejszym urzędzie policyjnym. Obecnie szczegóły bliższe o tej demonstracyi przynosi „Frank. Ztg“.

„Petersburska izba sądowa — pisze — wydelegowała ze swego składu komplet do Rygi, celem rozpatrzenia pewnej ilości bieżących spraw. Dało to powód grupie Łotyszów do manifestacyi przed gmachem sądowym. Policya usiłowała rozprószyć manifestantów; oni jednak po chwilowem zamieszaniu zebrali się na bulwarze teatralnym i w coraz wzrastającej liczbie pociągnęli przed urząd policyjny.

Tam rozrzucono proklamacye rewolucyjne i powybijano szyby w gmachu. Padło i kilka strzałów rewolwerowych. Wreszcie udało się policyi rozprószyć manifestantów“.

Ten sam dzeinnik donosi z Helsingforsu o wrzeniu, panującem wśród studentów finlandzkich, następujące szczegóły: Studenci uniwersytetu helsingforskiego poczynają się ruszać, ponieważ nielegalne zesłanie wielu profesorów nie zostało zniesione. Przed paru dniami przyszło do manifestacyj; rektor bowiem zabronił wiecu, na którym miał być uchwalony protest. Tłumnie udali się studenci przed prywatne mieszkanie rektora i zażądali. by przyjął z ich grona deputacyę, mającą mu wyrazić nieufność i niezadowolenie. Rektor zgodził się na przyjęcie deputacyi; a gdy ona swą misyę spełniła, miał przemowę do zebranych, usprawiedliwiając się, iż nie mógł inaczej postąpić, gdyż dotknęłaby go dymisya. Zresztą postępowanie swoje gotów jest poddać ocenie „inspektorów“ poszczególnych oddziałów, których w tym celu wezwie.

Na wojnie rosyjsko-japońskiej robią najlepsze interesy Niemcy, a w pierwszym rzędzie fabryki okrętów i materyałów wojennych. Słyszeliśmy już o sprzedaży przez niemieckie towarzystwo żeglarskie gotowych okrętów Rosyi i o budowaniu torpedowców przez fabrykę Wulkan w Szczecinie, ale najważniejsze i największe zamówienia otrzymała fabryka Kruppa w Essen. Wyrabianiem armat zajmuje się teraz w tej fabryce 27.000 ludzi, o 4.000 więcej niż w roku zeszłym. Zaprowadzono dwurazową szychtę, a oprócz tego po 3 godziny dziennej pracy dłużej. Inna fabryka w Witten pracuje nad wykonaniem 200.000 pocisków armatnich prawdopodobnie dla Japonii. Przyjaźń gorąca z Rosyą nie przeszkadza Niemcom robić interesów z Japonią, i nadwrót sojuszniczka japońska Anglia dostarcza Rosyi węgla do opalania Floty bałtyckiej. Interes górą!

Strejk medyków w Krakowie. Wczoraj przed południem rozpoczęło się zebranie medyków, na którem dyskutowano nad oświadczeniem, złożonem przez profesorów co do deklaracyi namiestnika hr. Potockiego. Dyskusyi nie ukończono i o godzinie 1 odroczono dalsze obrady do godz. 4 południu.

Późnym wieczorem, po całodziennej dyskusyi, zapadła na zgromadzeniu medyków uchwała odraczająca strejk, ponieważ rezultat akcyi uznano za zadowalniający. **Strejk został zaniechany.** Uchwalona rezolucya brzmi:

„Rygorozanci i słuchacze wszystkich lat medycyny uniwersytetu jagiellońskiego, zebrani na komersie dnia 21 listopada 1904, stwierdzają, że konkretnemi żądaniami, od których uzależnione było rozpoczęcie strejku, były: 1) otwarcie klinik z pełną ilością łóżek i 2) prowadzenie klinik przez cały rok szkolny.

Przyjmując do wiadomości pisemne oświadczenie dziekana prof. Jordana, nadesłane na ręce przewodniczącego komitetu strejkowego, następującej treści: „Niniejszem zawiadamiam Pana, że zostałem upoważniony przez J. E. Pana Namiestnika do oświadczenia, że począwszy od 1 stycznia 1905 kliniki będą czynne z pełną liczbą łóżek i że na ich utrzymanie przeznaczone jest 226.000 koron bez żadnego obciążenia, oraz, że w razie, gdyby ta dotacya przy oględnej gospodarce nie wystarczyła na utrzymanie klinik, J. E. Pan Namiestnik poprze starania uniwersytetu o zwiększenie dotacyi“ — przyjmując do wiadomości powyższe oświadczenie, wobec tego, że obecnie konkretne żądania zostały na razie do pewnego stopnia zaspokojone — uchwalają na razie strejk zakończyć.

Dalej zebrani stwierdzają, że oświadczenie namiestnika nie jest dostatecznem zapewnieniem środków, umożliwiających prowadzenie klinik przez cały rok z pełną ilością łóżek i uznają potrzebę oparcia pewności na podwyższeniu dotacyi. W myśl oświadczenia profesorów wyrażonego na wiecu z dnia 20 listopada, że po upływie I kwartału 1905 r. wydział lekarski będzie mógł oznaczyć wysokość kosztów utrzymania klinik, zwracają się zebrani do wydziału z żądaniem, ażeby ten z końcem marca 1905 zawiadomił komitet słuchaczy, czy suma przewidziana w budżecie na rok kalendarzowy 1905, wystarczy do prowadzenia klinik przez miesiąc październik, listopad i grudzień 1905 r. Gdyby się okazało, że dotacya tegoroczna nie wystarczy na cały rok kalenderzowy 1905 i gdyby ministerstwo nie dało w ciągu miesiąca kwietnia gwarancyi na pokrycie deficytu za r. 1905, słuchacze oświadczają, że z początkiem maja wstrzymają się od uczęszczania na wykłady i do pracowni.

Zebrani, świadomi licznych braków w poszczególnych działach katedr wydziału lekarskjego uniwersytetu jagiellońskiego, świadomi konieczności bądź stworzenia całego szeregu brakujących katedr i klinik, jak: psychiatryczna, otyatryczna, wykłady psychiatryi i historyi medycyny, bądź zaprowadzenia ulepszeń w już istniejących klinikach i zakładach teoretycznych, uznając, iż jest obowiązkiem kształcącej się młodzieży na wydziale lekarskim żądać od rządu, aby tego rodzaju kulturalne potrzeby, jakiemi są potrzeby jedynych dwóch uniwersytetów polskich były uwzględniane w szerszym zakresie niż dotychczas; oświadczają, iż obecnie rozpoczętej walki o uzyskanie powyższych słusznych żądań nie zaniedbają, przeciwnie prowadzić ją dalej będą łącznie z profesorami wydziału, a nawet, jeżeli się okaże koniecznem — pomimo nich.

W celu prowadzenia systematycznej akcyi wybiera się komisyę.

Zadania komisyi: porozumiewanie się z władzami w sprawie potrzeb wydziału oraz z medykami uniwersytetu lwowskiego; dopilnowanie, aby kwestya potrzeb była energicznie prowadzona i pomyślnie załatwiona; zwołanie wiecu medyków dla ewentualnego ponownego rozpoczęcia przerwanego obecnie strejku natychmiast, gdyby się okazało, że sprawa postawienia wydziału na stopie odpowiedniej nie rokuje dość rychłego pomyślnego załatwienia wogóle oraz w szczególe, gdyby w semestrze letnim 1905 nie rozpoczęły się wykłady psychiatryi“.

Do komisyi zostali wybrani medycy: Koszutski, Wasserberg, Michejda, Haber, Rose, Rogalski, Sulimowicz, Edelman, Rosenhauch, Rajchman i Maciesza.

„Tkacze“ na scenie krakowskiej. Ponieważ cenzura pozwoliła na wystawienie dramatu Hauptmanna „Tkacze“ na scenie lwowskiej, przeto i dyrekcya miejskiego teatru w Krakowie zamierza wystawić ten dramat w najbliższym czasie.

Kamorra w Krakowie.

Jak słychać, jeszcze wiele osób jest wplątanych w sprawę Angelusa i Balickiego.

Starosta podgórski hr. Starzeński, współwłaściciel zakładu Angelusa, nie został jeszcze przesłuchany przez sędziego śledczego.

Sprawa Balickiego

przedstawia się w sposób następujący: Przy rewizyach, które nadkomisarz policyi Stanisław Balicki w śledztwie przeciw **konduktorom** oskarżonym o **kradzieże kolejowe** przeprowadził, skonfiskował on różne papiery wartościowe (listy zastawne), 5 książeczek Kasy Oszczędności oraz różne kosztowności na łączną sumę kilku tysięcy koron. Książeczki te i kosztowności pozostawały u niego w biurze, w kasie wertheimowskiej, jako depozyty.

Potrzebując pieniędzy, **zastawił Balicki papiery wartościowe i 5 książeczek w zakładzie Angelusa za łączną sumę 6700 K.**

Gdy w czasie toczącego się przeciw Angelusowi śledztwa w czerwcu b. r. miała zostać przeprowadzona w zakładzie Angelusa rewizya, Balicki, bojąc się, aby przytej rewizyi tamta sprawa na jaw nie wyszła, **uprzedził Angelusa o odbyć się mającej rewizyi.** Angelus wtedy zwrócił mu owe depozyty, a dług pozostał niepokryty.

Tymi czynami dopuścił się Balicki zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Za to też został zasuspendowany w urzędowaniu i aresztowany.

Cała ta sprawa wyszła na jaw w następujący sposób: W księgach Angelusa, zabranych przy rewizyi, znalazł sędzia śledczy zapisane zastawy pod nazwiskiem Balickiego. Sędzia śledczy p. Kisiel powziąwszy podejrzenie wybadał Angelusa, który wszystko zeznał.

Balicki znajdował się w potrzebie pieniężnej, gdyż objął po swoim teściu Kochanowskim, który zbankrutował, dług w wysokości 10.000 K i zmuszony był płacić za zmarłego radcę magistratu F. weksel w wysokości 4000 K, a obarczony liczną rodziną (6 dzieci) nie mógł ze swej pensyi pokryć tych długów. To go pchnęło na drogę zbrodni.

Obronę jego objął adwokat dr Herman Seinfeld.

Brat Balickiego pokrył nazajutrz po aresztowaniu Balickiego dług w zakładzie Angelusa.

W biurze i mieszkaniu Balickiego przeprowadził sędzia śledczy rewizye.

Tymczasowe kierownictwo urzędu policyjnego „pod telegrafem“ w miejsce Balickiego objął radca policyi Swolkien.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Jan Gabryel Borkman“, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena (występ gościnny K. Kamińskiego).

Środa: Przedstawienie popularne po cenach zniżonych: „Tęcza“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (w roli Heleny debiut p. Izabelli Kozłowskiej).

Czwartek: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

Sobota: „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach C. Karlweisa (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Władysław Gumplowicz: „Człowiek a ziemia“.

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Lubicz 24, dziś o godz. 7½ wieczorem: Weisberg: „Rozwój nauk społecznych“.

— **Stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie** udziela porady w każdą środę od godz. 6—7 wieczór w sali Towarzystwa zaliczkowego, przy ulicy Szewskiej 16. Tam można się zapisać na członka za opłatą 2 K 40 h na cały rok.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 21 listopada.

Prezydent Leo zawiadamia, że na końcu posiedzenia tajnego zda sprawę ze stanu kwestyi budowy portu na Wiśle i dotyczącej akcyi w sejmie.

Wśród odczytanych pism znajdują się następujące: prowizoryczni robotnicy teatralni proszą o stabilizacyę; pomocnicy egzekutorów proszą, by gmina płaciła za nich podatek osobisto-dochodowy; dyetaryusze magistratu proszą o dodatek drożyźniany. Poseł Daszyński prosi, by tę ostatnią sprawę załatwiono do 8 dni. Prezydent Leo oświadcza, że na następnem posiedzeniu rady zostanie w tej sprawie przedłożone sprawozdanie.

Dyr. Maciołowski interpelował w sprawie zamknięcia baryerami chodnika na moście na ulicy Smoleńsk; czy nie grozi niebezpieczeństwo? czy most nie jest podgniły? Wśród publiczności panuje z tego powodu zaniepokojenie. Dr Leo obiecał zbadać sprawę nazajutrz i poczynić odpowiednie zarządzenia.

Pożyczka inwestycyjna.

Radca magistratu Grodyński referował wniosek komisyi inwestycyjnej i sekcyi skarbowej o podwyższenie pożyczki inwestycyjnej i konwersyjnej o **430 tysięcy koron,** z której 292 tysiące użyje się na konwersyę kilku nieobjętych dotąd planem konwersyjnym długów gminnych (w myśl życzenia wydziału krajowego), a 120 tysięcy na utworzenie funduszu inwestycyjnego gazowni miejskiej dla rozszerzenia budynku administracyjnego i zbudowania fabryki gazu wodnego, 18 tysięcy zaś na koszta pożyczki. Dodatkowa ta pożyczka ma zostać zaciągnięta w centralnym banku czeskich kas oszczędności na tych samych warunkach, co poprzednia, tak, że razem w tym banku pożyczy gmina 4 miliony koron, a cała pożyczka inwestycyjna łącznie z sumą 4,100.000 K, mającą się zaciągnąć w miejskiej Kasie oszczędności w Krakowie, wyniesie **8 milionów 100 tysięcy koron.**

Wnioski te rada uchwaliła bez dyskusyi.

Stypendya robotnicze.

Na tajnem posiedzeniu uchwaliła rada dwa stypendya po 480 K z fundacyi Ludwika Michalskiego na kształcenie zawodowe rękodzielników Maryanowi Sługockiemu, uczniowi rzeźbiarskiemu, i Stanisławowi Tyrkowskiemu, czeladnikowi stolarskiemu. (Brat Sługockiego pobiera już od 2 lat stypendyum od gminy. Obaj Sługoccy w krakowskiej szkole przemysłowej mieli postępy niedostateczne, a wyjechawszy do Genewy, otrzymali tam obaj pierwsze nagrody).

Prezenty nauczycielskie.

Posadę kierownika I. szkoły 4-klasowej im. św. Wojciecha otrzymał p. Tadeusz Woźny, posadę nauczycielki w XIII. szkole wydziałowej im. Mickiewicza p. Paula Spławińska, a posadę nauczycielki w X. szkole 4-klasowej im. św. Jadwigi p. Wanda Eliaszówna.

Port na Wiśle i „Wielki Kraków“.

Wkońcu dr Leo przedstawił stan sprawy budowy portu na Wiśle. W tej sprawie rozwinęła się ożywiona dyskusya, a także nad kwestyą „Wielkiego Krakowa“, w której zabierali głos poseł Daszyński, dr Gross, dr Staniszewski i inni.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 21 listopada. „Standard“ donosi z Szanghaju: Według opowiadań przybyłych tutaj z Czifu podróżnych, razem z „Roztropnym“ **wyjechały z Portu Artura jeszcze dwa inne torpedowce, które jednak Japończycy schwytali.**

Z Portu Artura donoszą, że dnia 17 bm. **zniszczyli Japończycy zapomocą min część fortu Erlungszan i Sunguszan.**

Czifu, 22 listopada. Według opowiadań przybyłych z Dalnego, 18 i 19 b. m. **rozpoczęły się znowu ataki na Port Artura.**

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 21 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Huanszan: Generał Liniewicz odbył tymi dniami przegląd czterech korpusów wojska wschodnio-syberyjskiego, które pozostają pod jego wodzą.

Ta sama agencya donosi z Mukdenu, że po niendałym ataku, który miał na celu obsadzenie pagórka Putiłowa, cofnęli się Japończycy do Szejszaksi i obwarowali swoje pozycye na całej linii. Słychać, że nieprzyjaciele koncentrują się koło Pensiku.

Petersburg, 22 listopada. Kuropatkin telegrafuje z dnia 20-go: Noc z 19 na 20 b. m. minęła spokojnie. W nocy z 16 na 17 oddział strzelców ochotniczych pod komendą porucznika Wareckiego zauważył chiński domek strażniczy, w którym znajdowało się 25 Japończyków.

Warecki wysłał czterech strzelców z granatami ręcznymi, napełnionymi pyroksyliną. Ci podłożyli granaty niepostrzeżenie pod dom i wysadzili go w powietrze, poczem powrócili do obozu.

Flota bałtycka.

Friedrichshafen, 21 listopada. Rosyjska eskadra przybyła tu do zatoki Skagen i tu się zatrzyma, dopóki torpedowce nie nabiorą węgla i morze się nie uspokoi.

TELEGRAMY.

Lokaut szczeciniarzy.

Brody, 21 listopada. (Telegram „Naprzodu“). Przy lokaucie szczeciniarzy w Brodach starostwo wysłało dużo żandarmów, którzy prowokują robotników. Pijani majstrowie rozpoczynają bijatyki. Żandarmerya rozpędza dwóch ze sobą rozmawiających robotników.

Koło polskie.

Wiedeń, 21 listopada. Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes hr. Dzieduszycki poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu obecnie byłemu członkowi Koła polskiego Hermanowi Czeczowi. Następnie dokonano wyborów uzupełniających do komisyj.

Socyaliści w Insbruku a kwestya narodowości.

Insbruk, 21 listopada. Zgromadzenie socyalistów odbyło się tu wczoraj. Obradowano nad zajściami w Insbruku i omawiano walki narodowościowe w Tyrolu. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą zapatrywanie, że ostateczne uregulowanie spraw narodowościowych w Austryi możliwe jest tylko w społeczeństwie prawdziwie demokratycznem, na zasadzie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Rezolucya domaga się także usunięcia centralistycznego biurokratyzmu i utworzenia związkowego państwa narodowości.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 21 listopada. Słuchacze uniwersytetu urządzili prof. Vlasiczowi i Saghy'emu, którzy byli przeciw rewizyi regulaminu, owacyę. Były minister Vlasicz podziękował za okazane przywiązanie, wezwał jednakże studentów, aby się wstrzymali od wszelkich demonstracyj politycznych. Profesorowi prawa handlowego Franciszkowi Nagy, który głosował za rewizyą, chciano urządzić demonstracyę, lecz wykład jego dzisiejszy został odwołany. Na ulicy urządzono małą demonstracyę. Za pojawieniem się policyi demonstranci się rozprószyli. Na uniwersytetach wydał rektor ogłoszenie, wzywające młodzież akademicką, aby się wstrzymała od wszelkich politycznych demonstracyj.

Tablica na cześć Sobieskiego.

Wiedeń, 21 listopada. Na Kahlenbergu odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć króla Jana Sobieskiego. Udział w uroczystości wzięło wielu posłów polskich i urzędników ministeryalnych, deputacye stowarzyszeń, członkowie kolonii polskiej. Wieczorem odbył się koncert.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).